Nr. 20. Lwów, 26. Stycznia 1877 — Piątek. Rok II.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych o godzinie 7 rano.

Redakcja przy ulicy Sobieskiego, l. 4., gdzie sklep J. S. Jürgensa.

Administracja od l. 2. ulica Sobieskiego.

INSERATY obliczają się po 6 ct. od miejsca jednego wiersza (petit.)

Listów ni frankowanych nie przyjmuje się. Manuskryptów nie zwraca się.

KRONIKA CODZIENNA

Prenumerata miejscowa wynosi:
miesięcznie . . 1 złr. 10 ct
ćwierćrocznie . 3 „ 30 „
półrocznie . . 6 „ 60 „
rocznie. . . . 13 „ — „

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
rocznie. . . . 16 złr. — ct
półrocznie . . 8 „ — „
ćwierćrocznie . 4 „ — „
miesięcznie . . 1 „ 35 „

Numer pojedyńczy 6 centów.

Niedołężni.

Jeżeliby kiedy przyszło Galicji stanąć przed historją — i zdać sprawę z tego, co dla Polski zrobiła wtenczas kiedy mogła, to przyjdzie jej zaprawdę z zarumienieniem się przyznać, że chciała chwilami zrobić c o ś — ale nie zrobiła nic.

A miała po temu wiele warunków. Dzięki klęskom, na jakie reakcja biurokratyczna Austrję naraziła — los postawił nas na stanowisku, stosunkowo do innych części Polski, nieco szczęśliwszem — i gdybyśmy byli zrozumieli od razu nasze zadanie, byłyby może opinji polskiej dzisiejsze wypadki nie zaskoczyły tak nieprzygotowanej.

Obecnie mija już lat kilkanaście od chwili, w którejśmy swobodniej oddetchnęli, od kiedy przy stanowczej woli a poradności moglibyśmy byli zrobić wiele, bardzo wiele. I kiedy dziennikarstwo polskie odzyskało pewną swobodę, kiedy w stowarzyszeniach i sejmach pozwolono mówić o sprawie publicznej, kiedy z emigracji przybyło tylu światłych, a w ciężkiej szkole życia wychowanych mężów, cieszono się nadzieją, że Galicja stanie się owem źródłem życiodajnem dla myśli polskiej, że w Galicji przygotowują się patrjoci na chwile trudne a ważne, z gotową myślą, z jasnym programem. — I dlatego nazywano Galicję Sardynją polską!

Chwila owa trudna a ważna nadeszła prędzej, aniżeli spodziewać się można było, i dziś ze wszystkich dzielnic Polski wyczekują wskazówki z Galicji — a my milczemy, bo nie wiemy co powiedzieć. Stoimy bez żadnej myśli politycznej przewodniej, bez programu działania; lat dziesięć najtężsi patrjoci stracili na stwarzaniu co chwila nowych drobnostkowych haseł, które bez echa przeszły, i zmarnowali czas na czczych rozprawach i na bezładnej robocie.

A w ostatniej chwili, przyciśnięci do kąta, radziliśmy, by napisać petycję, skargę — czyli oskarżyć Europę — przed Europą.

Szczęściem ów aureopag europejski prędzej się rozjechał, zanim petycja napisaną została — i nie mieliśmy już czasu narazić Polskę na nowe szyderstwo. Chcieliśmy znowu zrobić c o ś, i nawet to c o ś nie udało się.

Nie bez tego, abyśmy w gorączkowym teraz pośpiechu znowu nie zdobyli się na jakieś nowe c o ś, które jak bączek zaszumi trochę. —

Zmarnowawszy lat dziesięć na drobnych zapasach koteryjnych, chcemy w ostatniej chwili stać się jenjuszem Polski...

Daremne to kuszenie się!

Praca patrjotyczna, aby była w ciężkiej chwili skuteczną, wymaga ciągłości, a my błąkamy się do ostatniej chwili samopas, i kiedy pod wpływem groźnych katastrof zwołujemy się, by radzić — to zdobywamy się zaledwie na jakąś drobnostkę, która zaledwie starczy na tę pociechę, że się przecież c o ś robi.

Inaczejby nasza sprawa dziś stała, gdybyśmy dla myśli polskiej pracowali byli skupieni bez przerwy; Galicja byłaby dziś istotnie źródłem, zkądby wychodziły wskazówki dla całego narodu.

Jedna tylko dodatnia myśl, jeden tylko dodatni program postawiono u nas; a to: potrzeba wewnętrznej pracy dorobiła się uznania powszechnego, — i należy obecnie pilnować się, aby na uznaniu tej pracy nie skończyło się.

Politycznej jednak myśli, któraby wskazywała jasno narodowi program szerszego działania — Galicja dotąd nie urodziła, bo nie zrozumiała swego zadania, i żyła przez ostatnie lat dziesięć z dziś na jutro.

Z powodu dzisiejszych wyborów do Rady miejskiej otrzymujemy następujące pismo:

Dziś odbywają się wybory stu członków nowej rady miejskiej we Lwowie.

Jaki wyjdzie z tych wyborów skład przyszłej reprezentacji naszego miasta? przedwcześnie byłoby dziś wróżyć. Wiele oznak każe się spodziewać stosunkowo dość pomyślnego wyniku wyborów, pomimo że ruch przedwyborczy jest w ogólności bardzo słaby obecnie.

Uformowała się mianowicie we Lwowie pewna klika, wcale nieliczna, która wyrabia sobie przywilej wyłącznego przedsiębiorstwa zgromadzeń publicznych we Lwowie. Czy to chodzi o wybór posłów do sejmu, czy o wybory do rady miejskiej itp. zawsze ci panowie pojawiają się w sali obrad w porządnym szyku bojowym: już oni z góry przewidzieli, kto ma przewodniczyć na zgromadzeniu, kogo ten przewodniczący ma zaprosić na sekretarzy, kto pierwszy o głos poprosi i da tym sposobem hasło do rozpoczęcia turnieju oratorskiego, kto zostanie w rezerwie dla odbicia ataku nieprzewidzianej opozycji — a co najważniejsza, przynoszą oni z sobą zawsze parę funtów wydrukowanych już list kandydatów. Rozumie się, że takie ułatwienie w głosowaniu jest niezbędnem, zwłaszcza, gdy chodzi np. o wybór stu kilkudziesięciu osób z całego miasta. I dlatego kandydaci owej kliki mogą liczyć zawsze na powodzenie. „Ten robi muzykę, kto w dudy dmucha“ mówi niemieckie przysłowie ludowe. Ci panowie zawsze stają pierwsi przy instrumencie, więc — o n i r o b i ą m u z y k ę...

I któż składa tę klikę wszechwładną?

Oto kilku poczciwych mieszczan posiadających mir i ufność we wszystkich warstwach obywatelstwa ze Lwowa, a przy ich nazwiskach tuli się znów ruchliwe gronko spekulantów, którzy niewidzialnie kierują wszystkiemi zgromadzeniami, komitetami, przedkomitetami — i wyborami. Jeden z tych panów był raz zmuszony usunąć się z rady miejskiej za sprzeniewierzenie się charakterowi radnego w ten sposób, że podstawiwszy figurantów, trzebił lasy miejskie i wyłapywał sobie rozmaite miejskie przedsiębiorstwa zyskowne, a teraz ostrożnie rehabilituje się, uzbierawszy gruby majątek. — Drugi, to znów mały człowieczek, który lubi nos wtykać do wszystkich małych i wielkich interesów miejskich, chociaż wszystko, co on robi p r o p u b l i c o b o n o kończy się na pustem gadaniu. Trzeci, to chudy, ale dobrze zakonserwowany egzemplarz wymierającego już pokolenia tego kołtuństwa, które po zbombardowaniu Lwowa wysługiwało się rozmaitym niemieckim kreaturom, które wtedy miastem rządziły, a doczekawszy się innych czasów ten stary „mieszczan“ (sic) pieczeniarzuje u wszystkich burmistrzów, do wszystkich komisyj i komitetów umie się wkręcić — aby zjeść i napić się dobrze; to zasada i cel jego życia. Takich i tym podobnych figur kilka jeszcze, trzymając się silnie za ręce, bez hałasu, sprytnie i zapobiegliwie opanowują zawsze ruch agitacyjny w mieście, umieją paktować rozmaitemi elementami bez względu na zasady: z młodymi i starymi, z żydami i chrześcijańską inteligencją — i koniec końców zawsze postawią na swojem: z urny wychodzą oni, i ci, którzy im są potrzebni.

Wiele tysięcy światłych i chętnych do pracy publicznej obywateli głośno potępia dyktaturę wyborczą takich ludzi — Ale któż temu winien, że oni rej wodzą w mieście, jeśli ci, którzy umieliby polityką i interesami miasta lepiej pokierować, nie przychodzą na zgromadzenia publiczne i dobrowolnie odstępują tym sposobem głos tromtadratom i bałamuconym przez nich kołtunom! Cóż pomoże oburzenie, gdy wtedy, kiedy był czas do czynu, spali się?

(Wiele prawdy zawiera się w powyższych uwagach. Musimy jednak i z naszej strony dodać, że „czyje szkoda, tego grzech“, że kto zgromadzeń przedwyborczych nie pilnuje, nad tym zgromadzenia całkiem słusznie przechodzą do porządku dziennego. (przyp. red. „K. Codz.“)

Korespondencje „Kron. Codz.“

Wiedeń 23 stycznia.

(δ) Stosownie do programu tak długo zapowiadanego na teatrze stambulskim, odegrano wreszcie ostatni akt komedji międzynarodowej. Ażeby jednak nie od razu spuścić zasłonę na ten obraz czarujący, do któregośmy zwolna już tak przywykli, że dzień bez wiadomości telegraficznej, zapewniającej nas solennie o tem, że ani góra do Mahometa, ani Mahomet do góry się nie zbliżyli, uważano za stracony — panowie plenipotenci zjednoczonej Europy, postanowili gęsiego urządzić przy tej rejteradzie z widowni chwalebnych i pożytecznych swych czynów. Odjadą jeden po drugim, aby ulżyć sobie i Turcji przykrości rozstania, rozłożyli sobie ciężką pracę ostateczną niejako na raty. Tydzień bieżący zapełni nam rejestrowanie wojażów i zapewnie szczęśliwego powrotu tych panów, bo nie przypuszczam, żeby przy tak troskliwej opiece ojczystych rządów, wysyłających prawie po dwa pancerniki dla każdego, któremu z nich jaki przypadek niemiły się zdarzył. Są chwile w życiu indywiduów i narodów, kiedy nawet żywioły natury, stojąc na wysokości sytuacji, tracą odwagę do psot świętokradzkich. — Przekonany jestem, że akt tak uroczysty jak odjazd szlachetnego markiza Salisburego uszanują i bałwany morskie i puszczą powinowatego bez szwanku do brzegów ojczystych. Jak wielką będzie radość synów Albionu, to się pokaże w drugiej części tej odyssei. Dziennikarstwo angielskie, wierne swej raz z tak szalonem powodzeniem podjętej roli, która wymaga, aby krajać bez noża i wojować bez żołnierzy, wynalazło nowy sposób załagodzenia kwestji orjentalnej. „Times“, a za niemi i inne dzienniki kongenjalnych zasad, perswadują Moskwie, że teraz, uczyniwszy wszystko, co mozna było, aby w Turków wpoić inny sposób rządzenia chrześcjańskimi rajasami, dowiódłszy światu i rajasom, że los uciskanych ma w niej gorącego orędownika, gotowego nawet uzbroić się dla ich sprawy — nie ma już dalszego powodu do srożenia się, ale przeciwnie rozbrajając się, powinna Moskwa dowieść, że nie samolubne, ale czyste jak łza powody kierowały jej polityką. Czyż to nie piękny, nie wzniosły pomysł? Jeszcze nie musi być tak źle na świecie, skoro w tej samolubnej, kramarskiej Anglji, na lutni z bawełny, żelaza i koksu, tak czyste, tak rzewne, i naiwne tony wydobywać umieją. Eteryczna, złotowłosa córa Albionu, która, jak wiadomo, niewiasta, tak czysta z rewolwerem w ręku, zmusiła Chińczyków truć się kupowanem od niej opjum, sypojów indyjskich do wylotów przed prochem nabitych przywiązywać i fajerwerk z nich robić kazała, a wczoraj jeszcze w uściskach miłosnych z bratem kacapem na konferencji stambulskiej dławić, wołała mordu i krzyczała wraz z nim: bij, zabij, masz racje, tylko naprzód, ta harda, deklamująca mylady, bierze raptem kalosze, parasol, szal i książkę do nabożeństwa, składa skromnie rączki, wznosi oczy do nieba, kompletna stara guwernantka na pół emerytowana, i prawi morały podpitemu Iwanowi, perswadując mu, aby nie robił awantury! — Jeżeli inspiracje tej przemądrej polityki jak wiele innych pomysłów pochodzą również od Gladstona i Russela, to żałować tylki i dziwić się, że nie przyjęli ofiarowanego im przywództwa opozycji. Nieocenione usługi mogliby za pomocą takiego systemu oddać obu stronom po wybuchu wojny, perswadując w danym razie, żeby zamiast bitwy węzełki ciągnęli, która strona wygrać, a która przegrać ma.

Zupełnie podobnie do tego systemu perswazji i węzełków w kwestji w i e l k i e j polityki, rozpoczęła się i akcja w naszych wewnętrznych sprawach. Rada państwa zebrała się cichaczem, pan Rechbauer nie chcąc zostać w tyle za d z i e j a m i, zrobił izbie siurpryzę i zaproponował reformę — nie w konstytucji i nie w stosunkach autonomicznych królestw i krajów koronnych, ale w toalecie służby reichsratowej, a mianowicie w tej części, która choć nie de jure, ale de facto wchodzi w skład izby i odgrywa niepospolitą rolę w parlamentarnych kwestjach. Te ganimedy konstytucji, których w zwykłem życiu urzędowym nazywają amtsdienerami, krzątając się między grupami poselskiemi podczas posiedzenia, jak to z ich funkcji koniecznie wypada, tak łatwo się konfundowali z dostojnemi osobami reprezentantów narodu, że zmysł arytmetyczny p. prezydenta i sekretarzy przy obliczaniu większości, przy powstawaniu pro i contra jakiegoś wniosku, na ciężkie próby był wystawiany. Złośliwe języki twierdzą, że nie jedna uchwała wątpliwego charakteru takiemu optycznemu złudzeniu swą większość zawdzięcza, co się tem łatwiej da pojąć i wytłumaczyć, o ile ci panowie w czarnych frakach, w stojącej pozycji zostawać zwykli i z resztą, z braku jakiejkolwiek fizjologicznej różnicy w perspektywie sali doskonale za głosującego tak posła uchodzić mogli. Otóż pan Rechbauer wynalazł trafny środek zapobieżenia dalszej możności takich konfuzji i przystroił tych panów w białe szarfy, tak, że teraz ich postawa stanowczo, ale tak zw. konduktora de l'entreprise des pompes funebres (vulgo karawaniarza) niczem się nie różni.

Ponieważ ta izba i tak w nastroju czarnej melancholji znachodzić się musi, a częste sposobności i widok taki delikatniej nastrojonym nerwom mógłby się stać przykrym, więc ulegając licznym żądaniom, zgłaszanym przez posłów, p. Rechbauer musiał zmienić odznakę a l'entreprise de constitution funébres i zamiast tego, ganimedy dostali kokardy różnobarwne, które mniej melancholicznie zdobią klapy surdutów. A szkoda, bo takie memento mori jest, jak z gruntu wziąwszy, wcale zmyślna, głęboko symboliczna dekoracja wobec tego zgromadzenia. Wiadomo, że Egipcjanie nawet przy ucztach zwykli byli obnosić mumię wśród biesiadujących, a gdyby mieli byli parlament, deficyt, reformę podatkową i inne roskosze naszej epoki, z pewnością nieomieszkaliby w izbie obrad osadzić i odrębną delegację z mumij, jako autonomiczną reprezentację tamtego świata, tak niemą, a tak wymowną.

Podczas kiedy izba ponuro grobowy temat na myśl przywodzi, w ministerstwach cis i trans karnawał wchodzi w swe prawa. Nasi jadą do Pesztu, zapewniając solennie, że nic z sobą nie wiozą, tamci zapowiadają, że za dwa dni również z niczem przybędą do Wiednia, a potem wspólnie z niczem pojadą znów do Pesztu. Taki program wystarczy przynajmniej na tydzień, zmienny, zabawny a ostatecznie niekosztowny. Zresztą przykład angielski skutkował u naszych mi-

---

Dramat wschodni

I przebieg jego od początku aż do obecnej chwili.

(Dokończenie).

III.

We wrześniu rozpoczęła się na nowo akcja dyplomatyczna, przerwana wojną serbsko-turecką, a podjętą została przez Rosję, która pomimo oficjalnej neutralności, zbyt jednak silnie zaangażowała się „nieoficjalnie“ wobec Serbji i Czarnogóry, wobec opinji całej Europy, a przytem wobec siebie samej, przez wywołanie u siebie ruchu słowianofilskiego, przerastającego już pierwotną jej intencję, ażeby módz powstrzymać się teraz od jawniejszego i bardziej stanowczego działania. Dyplomacja rosyjska stanęła na punkcie, z którego cofnąć się już jej było niepodobna, bez przyznania się do klęski, bez zaprzepaszczenia swego wpływu u Słowian tureckich, a może nawet bez wywołania groźnego kataklizmu we własnem państwie... Chwila rozstrzygająca dla polityki rosyjskiej przypadła w czasie pobytu cara w Warszawie. Przedewszystkiem chodziło Rosji o zapewnienie sobie przychylności Prus. Gabinet petersburski jak ślimak wysuwał rogi ku Berlinowi, lecz nie mógł jakoś zachwycić czucia... Polityka pruska, od początku sprawy wschodniej, otaczała się jakąś dziwną, nie leżącą w charakterze jej kierownika, tajemniczością. Żelazny książę stał się naraz sfinksem, któremu niepodobna było usta rozwiązać. Rosja szukała otuchy w Berlinie, lecz otucha ta była bardzo dwuznaczną. Misja jenerała Manteufla musiała jednak dać Rosji jakąś nadzieję, skoro już 17. września gabinet petersburski zrzucił maskę, którą i tak nosił zbyt długo, i zawezwał mocarstwa do wspólnej interwencji na rzecz uciśnionych Słowian tureckich, pod źle ukrytą groźbą samodzielnego w razie przeciwnym działania. Staraniem dyplomacji przyszedł do skutku rozejm, który jednak wkrótce zerwanym został przez Serbję. W Serbji poczynają się dziać rzeczy, które wzbudzają wątpliwość, czyli wszechwładny Czerniajew zawsze i wszędzie postępuje według instrukcyj petersburskich, lub czyli, korzystając z przymusowego położenia Rosji, nie pragnie rozpocząć polityki na własną rękę. I tak trudno jest orzec, czyli proklamowanie księcia Milana królem serbskim, stało się za wiedzą i wolą gabinetu petersburskiego, czyli też bez jego wiedzy i wbrew jego woli.

Rosja, nauczona doświadczeniem, chce uniknąć odosobnienia, a nie znajdując dostatecznego oparcia ani w chwiejącej się już firmie trójcesarskiego przymierza, ani w Berlinie, ani w Wiedniu, zwraca oczy ku Londynowi i zrzuciwszy na pozór pychę z serca, próbuje zbliżyć się do Anglji. Kto wie, czyli porozumienie jest tak niemożliwem, jak się wydaje?... Być może, że Anglja przyjmie z rezygnacją nieunikniona „konieczność“, jeżeli nagrodą za tę rezygnację będzie Egipt. Lecz Anglja była równie chłodną na głos petersburskiej syreny teraz, jak i w roku 1853. Próba skończyła się na wzajemnej wymianie przeróżnych projektów i propozycyj, które obie strony przyjmowały z grzeczności „w zasadzie“, a odrzucały w praktyce.

Wtedy Rosja zwraca się raz jeszcze ku Austrji. Treść misji Sumarokowa i następnej Taszkowa jest tajemnicą całemu światu wiadomą. Chodziło po prostu o wspólną o k u p a c j ę Bułgarji przez Rosję, a Bośnji i Hercegowiny przez Austrję. „Okupacja“ staje się odtąd i d é e f i x e gabinetu petersburskiego, — okupacja, jako gwarancja! — Gdy projekt wspólnej okupacji nie przyjął się w Wiedniu, próbował gabinet petersburski szczęścia w Londynie, ofiarując wspólną demonstrację flot. Lecz Albion z ironicznym uśmiechem odrzucił tę naiwną propozycję. Wtedy Rosja zmarszczyła groźnie brwi i zażądała od Turcji kategorycznie zawieszenia broni na trzy do sześciu tygodni. Turcja ofiarowała dnia 10go października pięć razy tyle, ile żądała Rosja, bo sześciomiesięczne zawieszenie broni do końca marca 1877 r. Była to zręczna finta, która bardziej jeszcze rozdrażniła Rosję. Propozycja turecka została przez Rosję odrzuconą. Sytuacja zaogniała się coraz bardziej. Obawiano się, że Liwadja zamieni się w Ems. Zapowiadano bliski przyjazd jenerała Ignatiewa do Stambułu i w kieszeni jego paltota wietrzono u l t i m a t u m ... Dnia 20 października przybył Ignatiew do Stambułu, lecz zamiast gróźb miał na ustach słowa pojednania i pokoju. Ale ta jego serenada pokojowa trwała nie długo, przerwał ją huk dział pod Aleksinaczem i wieść o wzięciu Dżunisu. — W okamgnieniu uśmiechnięty Ignatiew zamienił się w groźnego Meńżykowa. — Z ust jego zagrzmiało 27 października u l t i m a t u m: sześciotygodniowe zawieszenie broni w przeciągu 48 godzin, albo...! Równocześnie nadeszła wiadomość o zdobyciu Aleksinaczu.

Turcja przystała na dwumiesięczne zawieszenie broni, z tem jednak wyraźnem zastrzeżeniem, że czyni to nie na żądanie Rosji, lecz na wspólną instancję mocarstw. Był to nowy policzek dany Rosji, który musiała przyjąć cierpliwie. Burza została tymczasem odwróconą. Ultimatum rosyjskie było jawnem wyłamaniem się z pod wszelkiej solidarności z mocarstwami europejskiemi i jako takie sprawiło powszechnie najniekorzystniejsze dla Rosji wrażenie. Było ono zarazem ogłoszeniem ostatecznego bankructwa firmy występującej pod nazwą „trójcesarskiego przymierza.“ Firma ta upadła nadużywszy zaufania całej Europy, i upadła zdradą jednego z wspólników. Dwaj inni wspólnicy, a zwłaszcza wspólnik wiedeński, czuli się odtąd zwolnionymi od wszelkich zobowiązań. Krok dyplomacji rosyjskiej wywołał we Wiedniu gorycz i oburzenie. Był to krok niefortunny, jak niefortunną była cała akcja dyplomatyczna Rosji w tym okresie, z swem gorączkowem miotaniem się w różnych kierunkach z brakiem konsekwencji i powagi. Rzecz dziwna, że ta cierpliwa, oględna, roztropna dyplomacja rosyjska, w chwilach stanowczych, wskutek chwilowego zniecierpliwienia się czy zuchwalstwa, popełnia najczęściej błędy trudne do wytłómaczenia, a zdumiewające nawet jej przeciwników. Podobny błąd popełniła Rosja także w r. 1853, gdy po konferencji wiedeńskiej rozesłała notę interpretującą uchwały tej konferencji w sposób taki, że Anglja i Francja, które podpisały były takowe, oświadczyły, że po takiej interpretacji ze strony rosyjskiej, nie mogą już doradzać Turcji przyjęcia tych uchwał.

Gabinet petersburski, ochłonąwszy z pierwszego zapędu, uczuł, że nieoględny krok jego może wywołać łatwo koalicję mocarstw przeciwko Rosji. Ażeby temu zapobiedz, podniósł myśl konferencji, którą inne mocarstwa za wpływem Anglji przyjęły, nie spodziewając się jednak po niej żadnego skutku. Rosja, chcąc wywrzeć nacisk na Europę i fałszywy swój krok osłonić tradycyjnym nimbusem swej potęgi mililitarnej, zarządziła mobilizację i gromadziła wojska nad Prutem. Lecz mobilizacja ta zamiast podnieść jej powagę, podkopała ją właśnie do reszty, przekonawszy Europę o przesadzonem wyobrażeniu, jakie miała dotychczas o potędze rosyjskiej, przekonawszy ją dowodnie, że kolos rosyjski nie na glinianych nawet, lecz na słomianych spoczywa nogach...

Po upadku firmy trójcesarskiego przymierza „interes“ miał być prowadzony dalej pod nową firmą „wspólnej

nistrów, bo namyśliwszy się dostatecznie, kazali w przybocznym organie wyperswadować sobie, że ich kwestja ugodowa właściwie nic nie obchodzi. Niech to Węgrów kłopocze; Cislitawja niczego się nie dopomina i niczego się nie spodziewa. Jej dobrze z bankiem, jaki jest, a tamci niech sobie radzą, czy sobie sprawić nowy, czy zostać przy tym. „Stolz lieb ich den Spanier!“

Bukareszt 23 stycznia..

(...ski) Pisać wam obecnie ztąd o polityce jest rzeczą więcej jak trudną, przy ciszy, jaka przez ogólne wycieńczenie z oczekiwania, zapanowała w całej Europie, a powtóre, że razem z całem dziennikarstwem naszem i wy zdajecie mi się zanadto lekceważyć politykę, sprawy, a nawet byt narodu obecnie pięciomiljonowego, — a którego liczba przy sprzyjających okolicznościach zdwoić się może.

Zdaniem mojem, nie jest obojętną rzeczą ani dla świata, ani dla dwóch zapaśników, przygotowujących się do walki, czy naród ten zostanie obojętnym świadkiem takowej — bo już jeżeli nie co innego, to jego stutysięczna armja, postawiona z jednej lub z drugiej strony, może przeważyć szalę zwycięztwa, a tem samem oddziałać na przyszły byt Europy.

Tym razem, zdaje mi się, że dobrze byliście poinformowani: Rumunja zbankrutowana i zdezorganizowana na wewnątrz musi zachować postawę bierną, narażając się na klęski i spustoszenia, które ze starcia się na jej równinach dwóch wrogów, koniecznem musi być następstwem.

Po panice i niepokoju, jakie tu panowały, obojętność i rezygnacja co do wypadków mogących nastąpić, ogólnie tu wszystkich opanowały. Nerwy społeczeństwa, naprężone zbytniem oczekiwaniem, straciły niejako swoją wrażliwość. Nikt tu już więcej na serjo nie bierze hec konstantynopolskich, i ogólne jest przekonanie, że sprawa wschodnia znowu na czas jakiś zaklajstrowaną będzie, przez pokój zawarty bez pośrednictwa pomiędzy Turcją a Serbją i Czarnogórą.

Co do konfliktu turecko-rumuńskiego, to wam znana jest faza, w jakiej on się znajduje. Rumunja się musi zadowolnić gołosłownem zadośćuczynieniem, a Midhat basza cieszyć się będzie, że jego padyszach jest władcą Rumunji „in partibus infidelium“. Wszyscy więc będą zadowolnieni, a artykuły 1, 7 i 8 konstytucji tureckiej zostaną.

W sprawach wewnętrznych anarchja i niepewność panują zawsze: nikogo nie znaleziono, coby chciał być ministrem robót publicznych — od dni więc kilku zamianował nim książę ad interim Vernescu, ministra spraw wewnętrznych. Niepewność tylko polityczna podtrzymuje byt gabinetu Bratiana.

Moskale z Serbji hurmem wracają: przed kilkoma dniami przejechało ich 400 do Jass — dziś zaś pociąg specjalny przywiózł ich aż 600 przeszło.

Wczoraj w tutejszym kościele katolickim miało miejsce nabożeństwo pamiątkowe, jako w rocznicę powstania z roku 1863, jak wam to w ostatnim liście zapowiedziałem. Kościołek był pełny, i nie przesadzę gdy powiem, że przeszło 500 osób zgromadzonych było. Na trumnie katafalku kirem okrytego, znajdowała się konfederatka na pałaszach skrzyżowanych, jako też orzeł biały i portret Kościuszki. Sześciu z uczestników ostatniego powstania otaczało katafalk z świecami w ręku a w pośród nich wznosił się nasz sztandar narodowy krepą okryty.

Po mszy śpiewanej ksiądz Piramowicz wyrzekł kilka słów z serca płynących; szkoda tylko, że więcej one charakter religijno katolicki jak narodowy miały, a potem odśpiewano chórem „Boże coś Polskę.“

Towarzystwa tutejsze: szwajcarskie, węgierskie i francuskie, przez prezesów swoich i kilkunastu członków były reprezentowane.

Po nabożeństwie kilkudziesięciu uczestników wraz z damami zebrało się w lokalu „Czytelni Polskiej.“ Jeden z członków czytelni zagaił obchód kilkoma słowy z serca wynurzonemi. Powziął on sobie za zadanie dowieść, że pomimo strat bolesnych i klęsk niezmiernych na jakie każde powstanie nas narażało; przynosiło ono nam zawsze nowe zdobycze moralne, duch narodu się doskonalił. Ostatnie powstanie, zdaniem jego, dopełniło miary, przygotowało ostatecznie odrodzenie ojczyzny, przez uwłaszczenie włościan i zrównanie wszystkich bez różnicy stanu i religji. Zachęcał do wiary, nadziei i miłości, a nam wyłącznie zalecał zgodę i pielęgnowanie narodowości przez skupianie się w jej arce na obczyźnie, to jest „Czytelni.“ Drugi z członków podniósł potrzebę kształcenia sił naszych fizycznych, bo oprócz silnego ducha, trzeba i silnego ciała aby pokonać wroga. Następnie komitet urządzający obchód złożył do kasy czytelni 75 franków jako resztę pozostałą z urządzenia nabożeństwa, będącego dziełem ogółu Polaków zamieszkałych w Bukareszcie.

Kijów 19. stycznia.

Jak głoszą, liczne nastąpiły aresztowania z powodu przewożenia książeczek ruskich, wydanych w Wiedniu i Genewie. Rząd moskiewski nierozsądnym i dzikim swoim zakazem drukowania książek w języku ruskim, stworzył odrazu stronnictwo rewolucyjne pomiędzy Rusinami, którzy uparcie w ostatnich czasach trzymali się gruntu legalnego. Wielu jednak dzisiaj przekonało się, że lojalność wobec wroga szczerą być nie może, chyba się łączy z podłością, jak n. p. u Józefowicza, Gogockiego, Rigelmana i innych.

Donoszą nam z Odessy o śmierci dwóch ludzi, którzy szczerze przejęci ideą wzajemności słowiańskiej gorliwie dla niej pracowali. Mówię o Władysławie Magierze i Grygorowiczu, byłym profesorze języków słowiańskich w uniwersytecie odeskim. Kilka słów o każdym z nich.

Władysław Magier, nasz rodak, w czasach przedpowstaniowych rej wodził pomiędzy młodzieżą polską na uniwersytecie kijowskim. Był jednym z gorętszych chłopomanów. Gdy jednak zbliżała się chwila powstania, stanął w szeregach nielicznej opozycji zbrojnemu ruchowi na Rusi i przez to oddalił się niejako od gorętszych patrjotów. Nosząc się zawsze z myślą federacji wolnych i samoistnych ludów słowiańskich, niewykluczającej i Moskwy, zbliżył się był jeszcze przed powstaniem do Rusinów i do kółka rewolucyjnego rosyjskiego. Z tych jego stosunków korzystał rząd narodowy i wysłał go do Moskwy, gdzie układano plan zbrojnego ruchu nad Wołgą Po rozbiciu się tych usiłowań, Magier uciekł z Moskwy do Odessy i osiadł tu stale, zmuszony przytem zapracowywać na kawałek chleba dla siebie i dla swojej rodziny. Polskie powstanie zmusiło rząd carski do względniejszego traktowania swego narodu, z czego może najwięcej skorzystało dziennikarstwo rosyjskie. W owym to czasie powstał także i „Odesski Wiestnik“ wskład redakcji którego wszedł Władysław Magier, który ze szczególną gorliwością opracowywał dział słowiański. Pismo to przez długi czas broniło dość gorąco zasady samorządu oddzielnych narodowościowych prowincyj carstwa moskiewskiego. W 1865 roku zamieściło artykuł, w którym wykazano na podstawie dziejowych, obyczajowych i ekonomicznych faktów, że południe państwa rosyjskiego musi w przyszłości zerwać związek polityczny z północnemi jego prowincjami. Za ten artykuł „Odesski Wiestnik“ zawieszono na czas pewny; a następnie ujęty w ścislejszą kuratelę, nie mógł odzyskać już tej śmiałości, z jaką poprzednio był występował. Magier aż do końca życia został słowiańskim federalistą.

Wiktor Grygorowicz, syn ruskiego djaczka w Bałcie na Podolu, był także zwolennikiem słowiańskiej wzajemności i mniemał, że rząd rosyjski z czasem musi koniecznie zesłowianić się t. j. wyrzec się myśli moskwiczenia Słowian i zadaniem swojem postawić zrzeszenie wszystkich ludów słowiańskich w jedną rodzinę. Grygorowicz znał dobrze swój przedmiot i był lubiony — przez uczniów. Na kongresie archeologicznym w Kijowie dwa razy głos zabierał po polsku i tem zawstydził warszawskich profesorów Polaków, którzy nie mogli się zdobyć na tę odwagę. Wydał w języku moskiewskim: „Historję literatury narodów słowiańskich:“

Przegląd polityczny.

Lwów 25 stycznia.

Nie ulega zaprzeczeniu, że od czasu jak konstantynopolskie konferencje zakończyły swój żywot, państwa europejskie znalazły się w nowem położeniu: każde z nich pilnie ogląda się na wsze strony, czując się chwilowo odosobnionem. Faktem bowiem jest, że żadne bliższe porozumienie między niemi obecnie nie istnieje. Na tej też podstawie tureccy dyplomaci budują bardzo zręcznie obmyślany plan rozpoczęcia układów z pojedyńczemi wazalami Porty. Zdaje się, że Midhat basza nie będzie nawet czekać na powrót posłów do ich respectivo dworów ażeby z tej strony zabezpieczyć się o ile można. Wezwał bowiem odręcznem pismem wezyrowskiem księcia Milana, powołując się na wspaniałomyślność sułtana, tudzież ks. Mikołaja, przyrzekłszy mu odstąpienie Niksiczu, do zawarcia pokoju.

Dyplomacja rosyjska także sprawy nie zasypia. Wprawdzie z Petersburga zaprzeczają istnieniu okólnikowej noty ks. Gorczakowa, ale niemasz wątpliwości, że lada chwila Rosja, pragnąc wyjść z przykrego obecnego położenia, będzie się starać skupić w jakikolwiek sposób mocarstwa by zniewolić je do wspólnej akcji. Nowikow, jak pisaliśmy wczoraj, sondował już pod tym względem grunt w Peszcie. „Journal de St. Petersb.“ pisze: „Niezawodnie, że Europa zniewolona będzie do rozpatrzenia się w skutecznych środkach, dla uprzytomnienia sobie niebezpieczeństwa, na jakie narażone są miljony chrześcjan pod panowaniem tureckiem, zapyta ona sama siebie czy zgadza się z jej godnością i honorem wyczekiwanie krwawych czynów tureckiego fanatyzmu czy też raczej w interesie pokoju i ludności przeszkodzić temu co łatwo przewidzieć.“

Najnowsze rozporządzenia rosyjskiego rządu stwierdzają przypuszczenie, że zamiarem jego jest rozwiązanie kwestji wschodniej siłą. Według wiadomości nadeszłych z Petersburga, minister spraw wewnętrznych rozesłał cyrkularz do wszystkich ziemstw, w którym wzywa je, by bezzwłocznie poczyniły wszelkie rozporządzenia niezbędne dla zwołania „opołczenja“. Ziemstwa zechcą natychmiast wskazać osoby, nadające się do objęcia dowództwa pojedyńczych oddziałów. Następnie też ziemstwa powinne zająć się następującemi czynnościami: 1) Trzymać w pogotowiu broń dla „ratników“ (walczących; 2) Przygotować umundurowanie; 3) Przygotować żywność najmniej na dni 14, t. j. do dnia objęcia zarządu opołczenjem przez ministerstwo wojny; 4) Zebrać należytą ilość pociągów, które muszą być dodane „drużynie“ (oddziałowi). Minister zawiadamia jednocześnie o udzieleniu ziemstwom kredytu tytułem pożyczki na lat 3 lub 6; zaliczkę na to mogą ziemstwa otrzymywać już teraz z kas gubernialnych. Ziemstwa — kończy minister — muszą tak się zarządzić z przygotowaniami, ażeby po wydaniu prawem przepisanego manifestu przez cara i ogłoszeniu odnośnego ukazu senatu, opołczenje bezzwłocznie mogło wystąpić. Ilość ratników, jaką każda gubernja ma wystawić, nie jest równą. Minimum wynosi 6000 ludzi, maximum 15.000. Gubernja moskiewska ma wystawić 15.000. Rosja, z wyłączeniem Kaukazu, posiadłości w Azji środkowej i prowincyj nadbałtyckich (posiadających osobne ustawy) liczy 60 gubernij; opołczenje zatem liczebnie przedstawiać będzie znaczną siłę. Ziemstwo gubernji moskiewskiej już ustanowiło komisję, złożoną z 12 członków dla rozpoczęcia wskazanych czynności.

Z Nikołajewa piszą pod dn. 17 b. m.: „W mieście naszem, stanowiącem środkowy punkt zarządu morskiemi rosyjskiemi siłami na Czarnem morzu, panuje gorączkowa czynność w celu przygotowania wszystkiego do wojny. W warsztatach przy arsenale pracują dzień i noc. Naczelne dowództwo nad flotą i portami objął jenerał-adjutant Arkas, którego główna kwatera znajduje się dotąd właściwie w Nikołajewie, który jednak obecnie dla obserwowania poruszeń tureckiej floty flagę swą wywiesił na wojennym okręcie „Tamań“ stojącym na kotwicy pod Konstantynopolem w Bujukdere. Według sprawozdań jego częściowo ogłoszonych w urzędowym buletynie, w przystani w Bujukdere stoi na kotwicy siedm wielkich tureckich pancerników, w Arnautkoj jeden, naprzeciw Dolma Bagcze dwa, nakoniec jedenasty uzbraja się w dokach admiralicji Wielkim admirałem całej rosyjskiej floty jest w. ks. Konstanty (b. namiestnik w Kongresówce). Na telegram z życzeniami „Nowego roku“. przesłany mu przez jenerała Arkasa, w imieniu floty, odpowiedział on następnie: „Dziękuję i odpowiadam również życzeniami. Spodziewam się, że przy rozpoczynającym się nowym roku Czarnomorcy okażą się godnymi swych przodków.“

Do bióra Reutera donoszą z Konstantynopola, iż posłowie i pełnomocnicy mocarstw, którzy mieli odpłynąć 23 b. m., zmuszeni są odłożyć swój odjazd z powodu złego stanu pogody. Lord Salisbury już wsiadł na okręt, lecz nie może opuścić przystani i zmuszony jest czekać nim burza przeminie. W każdym razie w tych dniach sześć poselskich salonów w stolicy Turcji stanie pustkami. Midhat basza tryumfuje. „Chory człowiek“, za jakiego poczytywano Turcję w ciągu całych dwudziestu pięciu lat, wyzdrowiał i nawet okazał się zdrowszym aniżeli jego przeciwnicy i przyjaciele. Jeden z wiedeńskich korespondentów do „Allg. Ztg.“ pisze z tego powodu: „Niech to samo zrobią w Petersburgu, a jeżeli nie w Petersburgu, to w Moskwie Niech zwołają 240 dygnitarzy państwa, w tej liczbie biskupów katolickich, superintendentów ewangielickich, rabinów, Polaków, Litwinów, Niemców, Finnów i Szwedów; niech Gorczaków opowie całą historję konferencji i da wyjaśnienia: że armja nie jest w pogotowiu, że pieniędzy nie ma, że niewiadomo ile carskich dzieci pozostało za Dunajem, a ile powróciło zdrowych i kalek ztamtąd i niech potem zapyta: „Czy jesteście za wojną? Nim się taki spektakt nie odbędzie, musi przyznać, że Turcy są „zdrowsi,“ a w każdym razie swobodniejsi aniżeli Rosjanie. W samej bowiem rzeczy mimowolnie powstaje pytanie jaki zwrot wezmie obecnie polityka rosyjska by odpowiedzieć na teraźniejsze zaszachowanie przez Turcję. W każdym razie brutalne wkroczenie do Rumunji nie będzie wystarczającem zadosyćuczynieniem za otrzymany policzek moralny.“

Turecki poseł przy dworze wiedeńskim przyjmowany był w tych dniach przez hr. Andrassego, z którym długo konferował. Utrzymują, że poseł usiłował namówić hrabiego do pośredniczenia w zawarciu pokoju między Czarnogórą i Serbją z jednej strony, a Portą z drugiej i do ułożenia przez Austrję warunków pomienionego pokoju. Sądzimy, że austrjacki gabinet zanim podejmie się tej roli nie omieszka porozumieć się poprzednio z innemi mocarstwami.

Wiadomości miejscowe i zamiejscowe.

W sprawie konfiskaty nr. 13 otrzymujemy następujące pismo: L. 959. W Imieniu Jego Cesarskiej Mości! C. k. sąd krajowy dla spraw karnych we Lwowie, orzekł na podstawie §§. 489 i 493 ustawy o postępowaniu karnem z powodu wniosku c. k. prokuratorji państwa na uznanie konfiskaty numeru 13 czasopisma „Kronika codzienna“ z dnia 18 stycznia 1877 za usprawiedliwioną i na zarządzenie zniszczenia całego zabranego nakładu, że treść artykułu wstępnego umieszczonego w numerze 13 czasopisma „Kronika codzienna“ z dnia 18 stycznia 1877 pod napisem: „Referenci rekrutacyjni przy starostwach powiatowych“ zaczynającego się od słów „Powszechnie są w kraju naszym..... a kończącego słowami od dobrej woli pp. starostów“ nie zawiera w sobie znamiona występku przeciw publicznemu spokojowi i porządkowi z §. 300 u. k., że przeto zabrany nakład tegoż numeru czasopisma „Kronika codzienna“ redakcji tegoż czasopisma zwrócony być ma.

O tem zawiadamia się p. Liberata Zajączkowskiego, jako odpowiedzialnego redaktora czasopisma „Kronika codzienna“ z tem oznajmieniem, że orzeczenie to z powodu zażalenia przez c. k. prokuratorję państwa przeciw niemu zgłoszonego nie jest jeszcze prawomocnem.

Z c. k. sądu krajowego karnego. Lwów dnia 22. stycznia 1877. Piątkowski.

Komitet wyborczy poleca wyborcom miasta Lwowa następujących kandydatów wyszłych z uchwały komitetu obszerniejszego z dnia 24. b. m. na radnych miejskich:

Ks. kanonik Aksentowicz, Aleksandrowicz Adolf, Balutowski Franciszek, Baurowicz Wincenty, dr. Beizer Mojżesz, Berger Mojżesz, dr. Berliner Henryk, dr. Blumenfeld Józef, Błotnicki Edward, Chiliński Antoni, dr. Ciesielski Teofil, dr. Czerkawski Juljan, dr. Czyżewicz Adam, Dąbrowski Wacław, Dobrzański Jan redaktor, Dymet Michał. Włodz. hr. Dzieduszycki, Fechter Michał, Filipowski Antoni, ks. Formanios Michał, Gall Emanuel, dr. Goldman Bernard, Gostkowski Franciszek, Grabiński Wacław, Groman Karol, Gubrynowicz Władysław, Heppe Edward, dr. Hofman Karol, Hofman Maurycy, dr. Hryszkiewicz Piotr, Jasiński Aleksander, Jaśkiewicz Kajetan, Jaskólski Jan, dr. Jekeles Maurycy, Kanne radca sądowy, Karge Dominik, dr. Karcz Maksymiljan, Kisielka Karol, dr. Kolischer Józef, dr. Kolischer Juljusz, Kozłowski Franciszek, Kulczycki Teodor radca, Krzyżanowski Kalikst, Kwaszyński Kajetan, Lazarus Maurycy, Löwenstein Bernard rabin, Ławski Jan dr. Łubiński Ludwik, dr. Madejski Marceli, dr. Małecki Antoni, dr. Mały Karol, Marschal Franciszek, Michniewicz Michał, Mikolasch Karol, Mikuliński Antoni, dr. Milleret Józef, Momocki Franciszek, Motylewski Franciszek, Moszczański Michał, Mozer Zygmunt, dr. Noskiewicz August, dr. Opolski Wiktor, Penther Gustaw, dr. Peplowski Ludwik, Piątkowski Feliks, Piepes Jakób, Pietsch Karol, Południewski Franciszek, Prugar Marcin, dr. Radziszewski Bronisław, Reiss Juljusz, Richtman Zygmunt, Rucker Zygmunt, hr. Rusocki Włodzimierz, ks. kan. Sembratowicz Juljan, dr. Semilski Teobald, Sierociński Stanisław, Simon Edward, dr. Smolka Franciszek, Spalke Henryk, Steif Zygmunt, Stokowski Apolinary, dr. Strzelecki Feliks, Swisterski Wiktor, Szemelowski Juljan, Szwedzicki Hilary, Teppa Władysław, Walichiewicz Michał, Wieczyński Jan, Wierzbicki Ludwik, Wiedeń Józef, Woliński Mikołaj, dr. Wołek Wojciech, ks. Zabłocki Feliks, Zacharjewicz Juljan, Zima Franciszek, dr. Zucker Filip, Żaak Wincenty, Zółkiewski Zygmunt, dr. Żuliński Tadeusz,

Walne zgromadzenie towarzystwa archeologicznego krajowego we Lwowie, odbędzie się dnia 12. lutego b. r. o godzinie 6 wieczór w sali towarzystwa galicyjskiego muzycznego, Rynek, l. 8. Na porządku dziennym: 1) Zagajenie prezesa; 2) wybór wiceprezesa, podskarbiego i członka wydziału; 3) mianowanie członków honorowych; 4) sprawozdanie z kongresu archeologicznego w Peszcie p. Schneidera; 5) sprawozdanie z czynności towarzystwa przez sekretarza; 6) sprawozdanie ze stanu funduszów zastępcy podskarbiego.

W sobotę, t. j. d. 27 stycznia, o godzinie 6. wieczorem w miejscu zwyczajnem odbędzie się doroczne walne zgromadzenie Towarzystwa lekarzy gal., którego porządek dzienny jest następujący:

1) Zagajenie przez przewodniczącego, oraz rzut oka na 10-letnią działalność Towarzystwa.

2) Sprawozdania: a) sekretarza trzechletniego z czynności Towarzystwa w r. z., b) skarbnika ze stanu kasy i obrotu funduszów Tow. w r. z. i c) bibljotekarza ze zbiorów Towarzystwa.

3) Wnioski rady zawiadowczej w przedmiocie: a) mianowania dr. S. Maciejowskiego członkiem honorowym, b) zmian w statucie Towarzystwa, c) w sprawie przystąpienia do Związku Towarzystw lekarskich rakuskich, 4) wybór rady zawiadowczej na r. 1877.

Piknik, urządzony staraniem artystów tutejszej sceny, odbędzie się dnia 30. b. m. w sali redutowej.

Ministerstwo austrjackie na wulkanie. Podczas ostatniej podróży ministrów ks. Auersperga, bar. Lassera i de Pretisa do Pesztu, zatrzymano nagle pod Neuhäusel pociąg pospieszny na dany znak przez strażnika kolejowego. Sprawiło to popłoch między podróżnemi, wielu z nich chciało wysiadać. Konduktorowie zapewniali trwożliwych, że się nie ma czego lękać, sami jednak nie wiedzieli co się stało, aż strażnik który nadbiegł, całą rzecz wytłumaczył. Z salonowego wagonu, w którym jechali ministrowie z swym orszakiem biły płomienie, rzucając łunę wśród ciemnej nocy Wagon ten ma pod siedzeniem umieszczony przyrząd do ogrzewania. Służba kolejowa pragnąc aby ministrom było ciepło, zapaliła mocno, a prąd powietrza szybkością ruchu zdwojony, podniecił płomień błyskający w mgle dymu. Strażnik sądził, że się wagon pali i dał znak wstrzymania, tymczasem ministrowie nie domyślając się że siedzą na wulkanie rozmawiali swobodnie. Pociąg dojechał zwolna i ostrożnie do stacji, gdzie wydobyto żar z ogniska i wodą je zalano.

Wieś Niemojewo pod Inowrocławiem 2686 morgów rozległą, nabył dr. Zugmunt Wilkoński z Rombina, od banku gotajskiego za 200,000 marek.

Rabies borussica. Czytamy w „Dz. Pozn.“: „Tribüne“ pisząc o p. Siemiradzkim, nazywa go rosyjskim malarzem. Jesteśmy przekonani, że p. Siemiradzki tej ignorancji czy złośliwości kulturników da należytą odprawę.

I innych chcieliby z narodowości polskiej wywłaszczyć. I tak, przy ogłaszaniu listy wyborczej czytamy w kilku gazetach berlińskich Turnow zamiast Turno. Co za łaska, że nie przechrzczono posła naszego na Turnau!

Wspominając o śmierci dramaturga naszego, drukowano również Fredrow. Niewiele braknie, a z Fredro zrobiłby się z czasem Friedrich. U Niemców obecnie wszystko możliwe; a to najjaskrawsze świadectwo dla ich pretensji cywilizacyjnych.“

Najstarszej gazety niemieckiej kompletny rocznik znaleziono w bibljotece wszechnicy heidelberskiej. Tytuł tego zabytku, pochodzącego z r. 1609, brzmi: „Relation Aller Fürnemmen und gedenkwürdigen Historien, so sich hin und wider in Hoch-und Nieder-Teutschland, auch in Frankreich, Italien, Schott- und Engeland, Hisspanien, Hungarn, Polen, Siebenbürgen, Wallachey, Moldaw, Türckey ect. in diesem 1609 Jahr verlauffen und zutragen möchte“ i t. d.

Kronika policyjna.

— Ewa Tarnawska, służąca w kamienicy pod l. 7 na placu Gołuchowskich, wysypując wczoraj w południe z ganku drugiego piętra rumowisko na podwórze, ugodziła wielkim kawałem cegły w głowę 12 letniego chłopczynę Wiktora Doholicza, który szukał w śmieciu za kośćmi. Chłopiec odniósł dość znaczną ranę w głowę, nieostrożną służącę oddano zatem do sądu karnego.

— Teofil Weiss, czternastoletni syn djetarjusza pod l. 6 przy ulicy Lwiej zamieszkałego, zbiegł wczoraj rano z domu rodziców i nie mógł być dotychczas odszukanym. Rodzice upraszają o przytrzymanie chłopca i odstawienie do domu. Ubrany był w czarny surducik, takie same spodnie i kamizelkę.

— Straż policyjna aresztowała wczoraj Antoniego Pokorę za usiłowaną kradzież worka z owsem z wozu: Józefa Bonerta 11 letniego ucznia stolarskiego za kradzież pary pończoch w bazarze na Krakowskiem; tudzież Stanisława Mandziewicza, znanego złodzieja, który się wczoraj wieczór zakradł do kamienicy pod l. 26 przy ulicy Teatralnej. Przy rewizji Mandziewicza znaleziono lampę z naftą, skradzioną zapewne w sieni którejś kamienicy.

— Znaleziono wczoraj na Walach Hetmańskich dziewięć kluczów związanych kółkiem żelaznem; na ulicy Halickiej damski kołnierz barankowy, z bronzową podszewką, tudzież na ulicy Teatyńskiej wielki kaganiec dla psa. Rzeczy te odebrać można w policji.

---

zgody mocarstw“, która nad brzegiem Bosforu, w pałacu admiralicji, otworzyła główny swój kantor.

Konferencja stambulska zajmuje cały akt czwarty niniejszego dramatu. Przebieg jej i rezultat mamy świeżo przed oczyma. Nowa firma zrobiła na zewnątrz kompletne fiasco, a to co się działo w samem łonie firmy, pokrywa tajemnica. Twierdzą niektórzy, że „spółka“ była właściwie „spiskiem“ wszystkich spólników przeciwko jednemu. Kto był tym jednym nietrudno odgadnąć. W każdym razie niewyjaśnionem jeszcze jest stanowisko zajmowane przez Anglję na konferencji i zagadkowem postępowanie lorda Salisburego. Czy lord Salisbury istotnie ulegał wpływowi Ignatiewa i zostawał w sprzeczności z Elliotem?... Czy owa „zgoda“ mocarstw była szczerą i prawdziwą? Czy wspólne żądania mocarstw stawiane były na serjo?... Czyli i kto został oszukanym?... Oto są pytania, na które przyszłość dopiero odpowie.

Mniejsza o to co i jak się działo, wystarcza to co się stało. A stało się to, że Turcja, opierając się na konstytucji, stawiła czoło całej Europie i odrzuciła żądania zjednoczonych mocarstw. A jednak mocarstwa nie gniewają się za to na nią, i po zerwaniu konferencji i demonstracyjnym wyjeździe pełnomocników wykonanym dla salwowania pozorów, zapewniają ją każde z osobna o swem przyjaźnem dla niej usposobieniu. Jedna tylko Rosja przyznaje się do klęski i radaby się podzielić nią z całą Europą. „Europa“ jest teraz szańcem, za którym stara się ukryć swój gniew i niemoc, lecz długo to potrwać nie może.

Zbliża się akt piąty, który poprzedzi zapewne dłuższa pauza. W pauzie tej odbywać się będą pogadanki pojedyńczych mocarstw między sobą i Rosji z niemi wszystkiemi — dla zabicia czasu. Ale dramata tego rodzaju nie kończą się przy zielonym stoliku. Dramat taki jak ten, nie może skończyć się farsą.

W proroctwa lepiej się nie wdawać aby nie zostać złym prorokiem.

Chcieliśmy tylko podać w krótkości przebieg dotychczasowy całej sprawy, dla lepszego zrozumienia obecnej sytuacji. Do dokładności, do nowych spostrzeżeń i wniosków nie mamy wcale pretensji, bo na to potrzebaby patrzyć z bardziej oddalonej perspektywy.

Zapiski literackie, artystyczne i naukowe.

— (Podróż naokoło świata. Szósty wykład prof. Syrskiego). Przed rozpoczęciem wykładu prelegent objaśnia obrazy rzucane z fotografji na płótno. Są to widoki Algieru, Gibraltaru i Santa Cruz na Teneryfie, a także postacie krajowców północnej Afryki, między niemi piękna i słodka twarz Maurytanki. Po zniknięciu obrazów prelegent prowadzi dalej rzecz o mieszkańcach Algieru i Marokka. Do pierwotnych mieszkańców Algieru należą Kabyle i mieszkający w Saharze Tuaregowie. Kabyle mieszkają w namiotach i wiodą życie takie, jak beduini w Arabji. Do napływowej ludności należą Arabi, Maurowie (którzy powstali ze zmięszania się Arabów z pierwotnymi mieszkańcami), żydzi, których jest w północnej Afryce około ½ miljona, i Francuzi.

Dla czego ludy libijskie nie wyszły dotąd z pierwotnego stanu, pomimo iż tak długo zostawały pod panowaniem Rzymu, pomimo iż wśród nich żyli tak wielcy ojcowie kościoła, jak Cyprjan, Augustyn i inni? Oto Rzymianie myśleli tylko o wyzyskiwaniu kraju, a ojcowie kościoła zanadto zajęci byli teologicznemi dysputami, aby mogli dbać o ugruntowanie wiary chrześcijańskiej w ludzie. To też kiedy się tu pojawili Arabi z koranem w jednej, a mieczem w drugiej ręce, wszystkie ludy libijskie odrazu przyjęły mahometanizm.

Francuzi zająwszy Algier w 1830 roku wytępili korsarstwo, które się tu gnieździło. Zostawszy jednak panami kraju, Francuzi zostawili krajowcom język, religję, a po części nawet prawa. Pobudowali koleje żelazne i drogi, i starali się przyciągnąć krajowców do cywilizacji, ale staraniom ich do dziś jeszcze stawia przeszkodę fanatyzm religijny. Z zakładów francuskich w Algierze dwa szczególnie zasługują na uwagę: ogród aklimatyzacyjny o milę od miasta Algieru, gdzie między innemi hodują strusie, i muzeum krajowe, gdzie się można doskonale obeznać z całą przyrodą Algieru. Powstało ono ze zbiorów prywatnych pułkownika de Loches, którego żona, kobieta czynna, energiczna i uprzejma jest dyrektorką muzeum przez rząd mianowaną.

Przechodząc do cieśniny gibraltarskiej prelegent mówi o prądach, które się w niej znajdują. Środkiem bieży prąd z Atlantyku do morza Śródziemnego, bokiem pod skałami idą prądy ze Śródziemnego do Atlantyku. Tym sposobem morze Śródziemne, które od rzek otrzymuje tylko trzecią część wody, jaką z niego wyparowuje, zasila się lżejszą i mniej słoną wodą Atlantyku, a sól swoją wypluwa do tego Oceanu. Tylko dzięki tej wymianie, morze Śródziemne nie wyschło dotąd i nie pokryło się skorupą soli.

Przy opisie Gibraltaru prelegent trzyma się zwykłego swego systemu: mówi naprzód o ziemi, potem o roślinach i zwierzętach, w końcu o człowieku. Skała Gibraltaru jest wapienna, dla tego mogą się w niej znajdować groty. Z roślin zasługuje na szczególną uwagę palma nizka, ze zwierząt małpy zwane Magot, których tu dawniej liczono dziesięć osobników, dzisiaj zaś jest ich tylko cztery. Zkąd że się wzięły te małpy, których w Europie nigdy nie było? Mogły być przywiezione z Afryki, ale zarówno też być może, iż są jeszcze zabytkiem tych czasów, kiedy Gibraltar był połączony z Afryką. Mówiąc o Anglikach, panach Gibraltaru, prelegent zadaje sobie pytanie, na mocy jakiego prawa dzierzą oni Gibraltar. W imię swoich interesów handlowych? Ba, w takim razie mogą rościć prawo do wszystkich portów na całym świecie.

Niedaleko Gibraltaru leży miasteczko hiszpańskie Algezyras. Dwie są tu rzeczy godne uwagi: wodociąg z czasów arabskich i amfiteatr ochrzczony nazwą Perseveranza. Tutaj odbywa się ulubione igrzysko Hiszpanów — walka byków. Zamiłowanie w tem dzikiem igrzysku jest spuścizną rzymską. Prelegent daje ciekawy obraz tej walki; składa się ona niejako z dwóch części: w pierwszej starają się doprowadzić byka do największego rozdrażnienia, w drugiej dopiero występuje matador i rozpoczyna się właściwa walka. Jeśli matador zwycięża, okrywają go z amfiteatru oklaskami, jeśli pada przebity rogami byka, to także sypią się oklaski, ale w tym razie dla byka.

Opuściwszy cieśninę i wydostawszy się na Atlantyk prelegent mówi o powstawaniu światów w ogólności i o passacie północnowschodnim i przeciw-passacie południowozachodnim w szczególności. Nie trzeba sobie wyobrażać, że wiatry powstają wskutek popychania jednych warstw powietrza drugiemi; nie popychanie ma to miejsce, ale raczej pociąganie.

Powietrze rozgrzane w pewnem miejscu rozszerza się unosi w górę, w dole więc powstaje próżnia, którą zapełnia powietrze z miejsc chłodniejszych i tym sposobem powstaje wiatr. Passat to jest wiatr od bieguna ku równikowi idzie dołem, przeciwpassat to jest wiatr od równika ku biegunom, idzie górą. Wiatry te czasami spotykają się i wówczas to powstają straszne burze, zwane cyklonami. Wiatry te ścierają się z sobą i zaczynają się kręcić w kierunku wiatru silniejszego; jest to bardzo podobne do walca, bo ma tu miejsce i ruch obrotowy i postępujący. Takiego straszliwego walca zataficzyły passaty miesiąc temu w Anglji.

— (R.) Mamy przed sobą kompletny rocznik „Przeglądu sądowego i administracyjnego“, pisma, które dopiero w zeszłym roku wychodzić poczęło, a któremu mimo to z pomiędzy naszych pism fachowych jedno z pierwszych miejsc się należy, gdyż jest starannie i odpowiednio wytkniętemu celowi redagowane. Szeregiem rozpraw pierwszorzędnych naszych prawników o najważniejszych kwestjach prawnych na porządku dziennym będących, pismo to zadosyć uczyniło potrzebie naukowej i praktyki. Z pomiędzy tych rozpraw zasługują na szczególną uwagę dwie rozprawy obszerniejsze prof. dra Balasitsa, odnoszące się do nowego projektu procedury cywilnej, dwie rozprawy prof. dra Rętaka o gieldzie, które lubo znakomite pod względem treści, są — jak na pismo perjodyczne — cokolwiek za długie, — rozprawa prof. dra Fr. Kasparka o nauce umiejętności politycznych, która zwraca uwagę na nieodpowiedni system nauk tych w uniwersytetach austrjackich, — rozprawa p. E. Mochnackiego, radcy wydziału krajowego, o drze Kaiserfeldzie i ustawodawstwie gminnem, która słusznego, mianowicie między posłami sejmowymi, nabrała rozgłosu, bo występuje w obronie ustawodawstwa autonomicznego w sprawach gminnych, dra Kleczyńskiego o propinacji, dra Korotkiewicza o gminnej ordynacji wyborczej. Jak widać, tak sąd wszystkie niemal żywotne kwestje prawne i administracyjne, jakie w ciągu roku się nasunęły, poruszone zostały w tym szeregu rozpraw. Przeglądy tygodniowe dają dokładny obraz ruchu prawodawczego w kraju i zagranicy. Dział praktyki sądowej i administracyjnej, judykatura wszystkich najwyższych trybunałów i orzeczenia najwyższych władz, stanowią cenny nabytek dla praktyki, a rejestr według materyj i paragrafów poszczególnych ustaw ułożony, czynią z rocznika „Przeglądu“ kompletny i użyteczny podręcznik, który zastępuje wszelkie zbiory orzeczeń i normaljów, jakie w praktyce sądowej i administracyjnej okazują się prawie niezbędne. Pismo to sumiennie polecić możemy szczególnie władzom autonomicznym, tem bardziej, że cena jest bardzo przystępną (1 złr. 50 ct. kwartalnie, z przesyłką o 25 ct. więcej). Pierwsze numera tegoroczne zawierają obok zwyczajnych rubryk, rozprawy dra Tilla o zawisłości prawa hipoteki, dra J. Kleczyńskiego o zakresie prawa opodatkowania się gmin, rozprawę M. Z. o materjałach do ustawy cywilnej i prof. dra Kasparka o metodzie badania w naukach politycznych, o wyborach do lwowskiej izby dyscyplinarnej adwokackiej.

Z Izby sądowej.

Morderstwo i rabunek.

Peszt, 22 stycznia.

Dziś rozpoczęto przed peszteńskim sądem karnym ostateczną rozprawę przeciwko zabójcom Jerzego Ernyi'ego, oskarżonym o zbrodnię morderstwa i rabunku.

Dnia 12. sierpnia 1874 roku znaleziono o godz. 7 rano trupa pomienionego Ernyi'ego w pomieszkaniu, które zajmował za życia. Był to starzec przeszło 75-letni, oryginał znany w mieście z bogactwa i ze skąpstwa swego. Po sprawdzeniu czynu przekonano się, że morderstwo zostało ułożone z szczególną rafinerją, a wykonane z prawdziwie bandycką odwagą. Zabity otrzymał jedenaście ran śmiertelnych w części za pomocą tak zwanego „boksera“, w części zaś nożem. Z ksiąg zabitego, prowadzonych z drobiazgową dokładnością, dowiedziano się, że zbrodniarze zrabowali 4,000 zlr. gotówką, a 55,000 złr. w książeczkach kasy oszczędności.

Początkowo podejrzywano i aresztowano różne osoby, mianowicie znajomych, dłużników, a nawet krewnych nieboszczyka. Okoliczność jednakże, że majątek zrabowany składał się prawie przeważnie z asygnat kasy oszczędności, umożliwiła już wkrótce wykrycie złoczyńców. Najprzód jedna z tych asygnat została do Pesztu przysłaną przez bankiera Halfor w Bukareszcie. Na razie jednak nie uzyskano żadnego rezultatu. Dopiero banknoty, które w Stanisławowie wymieniane zostały w kantorze Mellera, sprowadziły śledztwo na tor właściwy. Przy wymianie bowiem uczestniczył pod fałszywem imieniem, jako pośrednik, niejaki Ignacy Rydel. Człowiek ten znanym był doskonale policji peszteńskiej jako szuler z profesji bardzo podejrzanej konduity, mieszkał w Peszcie siedm lat i wydalił się ztąd właśnie po zamordowaniu Ernyiego.

Dołożono więc wszelkich starań, aby tak poszlakowane indywiduum schwycić. Niebawem znaleziono we Lwowie ze skradzionych asygnat 40,000 złr. w sposób następujący: Ktoś położył te asygnaty za bramą pewnej kamienicy przy placu Krakowskim, a policja wybadała, że Gothard Rydel, brat Ignacego, przedsiębiorca kolejowy, właśnie znajdował się o tym czasie obok bramy. Wina więc obu Rydlów nie podlegała odtąd żadnej wątpliwości, to też wydano za nimi listy gończe i ujęto po niejakim czasie w Galacu. Władze rumuńskie były przy tej sposobności o tyle nieoględne, że pozwoliły Gothardowi Rydlowi struć się za pomocą cyan-kali w celi policyjnej, którą zamieszkiwał wspólnie z bratem. Po śmierci Gotharda usiłował Ignacy Rydel całą winę złożyć na niejakiego Władysława Korczyńskiego, którego też we dwa dni później, 15 października 1875 przyaresztowano w Bukareszcie. Rydel oświadcza w śledztwie, że asygnaty otrzymał właśnie od Korczyńskiego, nie wiedząc nic o ich pochodzeniu. Korczyński przeczy temu. W ostatniej zaś chwili wykryto trzeciego poszlakowanego w osobie dotychczasowego aktuarjusza policji lwowskiej, Franciszka Zajączkowskiego, który chociaż sam osądzony będzie przez władze austrjackie, do Pesztu został odstawiony dla konfrontacji z Rydlem i Korczyńskim. (C. d. n.)

Ostatnie wiadomości.

Z Kongresówki otrzymała „Gaz. Nar.“ wiadomość, że tam już język polski do wykładu nauk został teraz wprowadzony w gimnazjach aż do 5tej klasy. Zdawałoby się przeto, że reakcja straszliwa słabnieje nieco.

Z okolic Chełma otrzymujemy dziś wiadomość która świadczy, że prześladowanie religijne nie ustaje. We wsi Czełczycach pod Chełmem ludność wioski gwałtem zmuszona do przyjęcia prawosławia, udała się do miejscowego księdza katolickiego z prośbą o odprawienie nabożeństwa żałobnego w kościele katolickim, co też ksiądz dopełnił w dniu oznaczonym. Straż ziemska, t. j. policja ustanowiona przez Moskali w celu pilnowania, jak kto Pana Boga chwali, zaraportowała o tem naczelnikowi chełmskiemu p. Jemców, i ten zawezwał księdza do odpowiedzialności. Ksiądz tłumaczył się tem, że modląc się za prawosławnych z polecenia tychże nie mógł żadnej zbrodni popełnić, bo przecież z polecenia rządu modli się codziennie za cara, który jest prawosławnym. Niepomogło to tłumaczenie jakkolwiek tak logiczne — i wytoczono księdzu proces. Na Podlasiu religijne prześladowanie także nie ustaje. Temi dniami wysłano część gwardji konsystującej w Chełmie, na Podlasie, na pomoc piechocie, która nie może podołać silnemu oporowi ze strony ludu wiejskiego, opierającego się mężnie prawosławiu.

Izba niższa sejmu węgierskiego obradowała dnia 23 b. m. w dalszym ciągu nad ustawą o lichwie i przyjęła w rozprawie jeneralnej przedłożenie rządowe za podstawę do rozpraw szczegółowych. Następnie odpowiedział Tisza na interpelację Mocsarego co do zachowania się policji podczas przejazdu deputacji miasta Czegled. Na pierwszy ustęp interpelacji odpowiedział minister prezydent, że wiadomo mu, iż policja nie chciała zezwolić na zamierzoną demonstrację. — Oświadczył dalej, że to, co się stało, musiało się stać, albowiem ci, którzy urządzali demonstrację, nie prosili o pozwolenie. Jeżeli ktoś chce w tym kraju żyć pod obowiązującą konstytucją, nie może demonstrować na cześć zasad, wyznawanych przez Koszuta. Mocsary oświadczył, iż nie jest zadowolony z tej odpowiedzi. Izba natomiast przyjęła ją do wiadomości.

Ogólny bużet francuski na rok 1878 tę ma dobrą stronę, że nietylko rozchody nie przewyższają dochodów, ale te ostatnie o kilkadziesiąt miljonów są większe; ujemna zaś strona jego jest ta, że wydatki jego ciągle się zwiększają, i że już dziś można prawie wyrachować, kiedy budżet Francji dojdzie do trzech miljardów franków, jeźli rok rocznie w tej samej proporcji rosnąć będzie. Wprawdzie bogactwo kraju bezustannie się zwiększa, a bogatemu wolno wydawać, szczególnie, jeżeli mądrze i użytecznie wydaje, ale niech przyjdą nowe klęski, nowe wojny, wszystko zaś być może, i Francja ciężko odpokutuje, jeźli ciągle zadłużać będzie przyszłość. W takiem zresztą położeniu są i wszystkie inne państwa kontynentalne.

Prezesem trybunału, mającego sądzić spiskowców petersburskich, naznaczony został senator Peters; w imieniu prokuratorji wystąpi zastępca prokuratora Poskoczyn.

Znany publicysta czeski Józef Frycz wychodźca z roku 1848, i jeden z główniejszych kierowników ówczesnego ruchu, przebywający dotąd w Paryżu, na podanie swoje o powrót do Czech, otrzymał odmowną odpowiedź od ministerstwa spraw wewnętrznych.

Rząd węgierski wniesie wkrótce projekt ustawy o fuzji kolei koszycko-bogumińskiej z koleją preszowsko-tarnowską. Znaczna część akcjonarjuszy jednej i drugiej kolei agituje zacięcie przeciw takiej fuzji.

O rokowaniach bankowych krążą najsprzeczniejsze wieści. Dotąd nie ma wiadomości żadnych o rezultacie.

Kossuth oświadczył deputacji czegledzkiej, że żałuje bardzo, iż obecnie jeszcze nie może powrócić do Węgier.

Według berlińskich informacyj, sytuacja polityczna jest tego rodzaju, że teraźniejsze zawieszenie broni wprawdzie nie będzie zerwane, ale też nie będzie przedłużone, dopiero dnia 31. marca rozpoczną się kroki nieprzyjacielskie.

„Prawit. Wiest.“ ogłasza zatwierdzony już budżet cesarstwa rosyjskiego na rok 1877, wykazujący zwykłych dochodów 570.777,802, wydatków 570,769,280 rubli; nadwyżka dochodów wynosi w tym roku 8522 rubli.

Z Giurgiewa piszą, że w Bułgarji a szczególniej w Dobrudży mnóstwo osób aresztowano i wywieziono do Małej Azji.

Don Carlos przebywa incognito w Konstantynopolu, i w tych dniach ma mieć prywatne posłuchanie u sułtana.

Rosyjskiemu pułkownikowi Dochturow (a nie Doktorów) przebywającemu w Belgradzie, przesłano z Petersburga rozkaz zlikwidowania sprawy ochotników rosyjskich. Pułkownik wypłaca gażę za styczeń i wydaje pieniądze na koszta powrotu do Rosji. Kto zostanie w Serbji ten zrzeka się tem samem wszelkich pretensji do Rosji.

Do Londynu nadeszły poufne sprawozdania angielskich ajentów wojskowych. Ogólnie utrzymują one iż jeżeli w tych dniach nie nastąpi przekroczenie Prutu, to w każdym razie będą miały miejsce militarne ruchy armji rosyjskiej, choćby w celu wykonania wojennej demonstracji.

Telegramy „Kroniki Codziennej“.

Wiedeń 25 stycznia. Mówią, że nadeszła bardzo sensacyjna depesza z Petersburga do tutejszego ministerstwa spraw zagranicznych. Rosja ma żądać od Austrji wspólnego wyegzekwowania na Turcji żądań konferencji.

W Bośnji wybuchło na nowo powstanie; dnia 23 b. m. przyszło do utarczki.

Turcja ma już być zupełnie gotową do wojny i silne stronnictwo w Stambule domaga się od sułtana zaczepnego wystąpienia, ażeby nie dać czasu Rosji do wykończenia uzbrojeń. Sułtan waha się.

---

	dają	żądają
Lwów, *z Izby handlowej* dnia 25 stycznia.		
I. Akcje za sztukę:		
Kolei galic. Kar.-Ludw. po 200 zł.	205 —	2[illegible]7 —
„ lwowsko-czern. „ 200 „	109 50	112 -
Banku hipoteczn. galic. „ 200 „	211 ..	215 —
„ kredyt. galic. „ 200 „	209 —	213 -
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kredyt. galic. 5% w. a.	83 25	84 15
„ „ „ 4% „	76 70	77 70
„ „ „ 5% „	83 25	84 15
Banku hipoteczn. gal. 6%	86 35	87 35
Galic. zakł. kred. włośc. 6%	91 50	93 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogóln. roln. kred. zakł dla Galicyi i Bukowiny 6% losow. w 15 lat.	90 —	91 10
Towarz. kred. miejsk. 6% we losowane w 15 latach	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	83 —	84 —
Pożyczki krajowej z r. 1873 po 6%	89 50	92 —
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
„ „ Stanisławowa	20 50	23 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 82	5 94
„ cesarski	5 88	6 00
20-frankówka	9 90	10 3
Półimperjał rosyjski	1005	1025
Rubel rosyjski srebrny	1 72	1 82
„ „ papierowy	1 54	1 56
100 marek niemieckich	61 10	62 10
Srebro	115 50	117 50
Wiedeń, 23 stycznia.		
5% zjedn. dług państw. bankn.	61 35	61 50
„ „ „ „ srebrem	67 80	68 -
„ Obl. indemn. Niż. Austrji	100 75	101 50
„ „ „ czeskie	100 50	101 50
„ „ „ węgierskie	73 30	73 90
„ „ „ galicyjskie	83 25	83 75
„ „ „ bukowińskie	81 25	81 75
„ „ „ siedmiogrodzkie	71 2[illegible]	72 —
„ węg. poż. kol. (300 fr.) 120 zł.	99 50	100 —
Listy zastawne.		
% Banku narod. listy	97 05	97 20
% galicyjskie	76 50	77 —
% „	83 50	95 —
% galic. zakł. kred. włość.	91 60	92 20

	dają	żądają
Tow. kred. miej. 6% w l51	81 —	82 —
6% Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	88 —	89 —
7% „ „ „ „ 20	97 —	98 —
6% „ „ „ „ 36	86 75	87 50
5½ sr. „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy	— —	80 —
5% zakł. kredyt. austr.	105 50	106 —
5% zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach	89 25	89 75
5% Domen. państ. 120 złr.	141 —	142 —
6% Banku galic. hipot.	86 —	86 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	286 50	287 50
„ „ „ 1854	107 —	107 50
„ „ „ 1860	112 25	113 75
⅕ los. pożyczki aus. pań. z r. 1860	121 75	122 25
Losy pożyczki z r. 1864	134 50	135
„ prem. pożyczki węg.	73 50	74 —
„ Comorente	21 75	22 25
„ kredytowe	161 50	162 —
„ żeglugi par. na Dunaju	95 —	96 —
„ księcia Salm	41 50	42 50
„ „ Palffy	32 75	33 25
„ „ Klary	35 25	36 50
„ h. St. Genois	39 -	39 50
„ miasta Budy	33 50	33 75
„ Windischgraetz	27 —	28 —
„ hr. Waldstein	26 —	27 —
„ hr. Keglevich	14 50	15 —
„ Rudolfa	13 60	14 —
„ tureckie 400-frank.	17 75	18 —
Akcje bankowe i przemysłowe.		
Banku narod. austr.	806 —	808 —
Zakładu kredytowego	142 40	142 60
Żeglugi parowej na Dunaju	342 —	344 -
Kolei północnej Ferdynanda	1815	1820
„ rządowej fr. a.	240 —	241 —
„ zachod. c. Elżbiety	139 —	139 50
„ południowej	74 —	74 50
„ galicyjskiej	206 —	206 50
„ czerniowieckiej	109 25	109 75
„ Albrechta	32 50	33 50
„ węg. półn.-wschodn.	88 25	88 57
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	103 25	103 75
„ Alföldsko-Finmańsk.	94 50	95 —
„ koszycko-Bogumił.	85 75	86 —
„ siedmiogrodzkiej	— —	—

	dają	żądają
Kolei cisańskiej	— —	— —
„ wschodnio-węgierskiej	— —	— —
„ austrjack. półn.-zach.	118 —	118 50
„ Franciszka-Józefa	124 50	125 —
Banku anglo-austrjackiego	77 50	77 75
Zakładu kredytowego węgierskiego	112 —	112 25
Banku franko-austrjackiego	0 —	0 —
„ franko-węgierskiego	— —	— —
„ Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	79 —	80 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	66 25	66 75
„ państwowej 500 fr.	154 50	155 50
„ Emisja z r. 1867	146 —	146 75
„ południowej 500 fr.	112 90	113 30
„ Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ płn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	99 75	100 25
„ „ „ 100 złr. w. a.	94 50	95 50
„ „ „ w srebrze 5%	105 —	105 25
„ połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	85 50	86 —
5% w srebrze	92 50	— —
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w. a. w srebrze 5% za 100 złr.	102 25	102 60
Emisja II.	99 —	99 50
„ Lwowsko-Czerniowiec. po 300 złr. (w sreb. po 5% za 100)	77 —	77 50
Emisja z r. 1867	77 —	77 50
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a. w srebrze 2% za 100 złr.	59 75	60 25
	75 75	76 —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarzys. pragskie przem. zel. po 300 złr.	86 —	87 —
Waluty.		
Cesarskie korony.	5 92	5 94
„ dukat na wagę	5 92	5 94
Napoleondory	09 94	09 95
Suweryny angielskie	12 46	12 52
Imperjały rosyjskie	— —	— —
Srebro	116 80	116 90
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	61 25	61 [illegible]

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Lwów, dnia 25 stycznia.

Akcje Kredytowe	142 90	Akcje kol. K.-L.	205 75
„ Anglo-A.B.	77·50	„ „ Połud.	74.25
„ Unionbank	—·—	„ Banku F.-A.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	„ Baubank	—·—

Usposobienie: ——.

Wiedeń, dn. 25 stycznia 2 godz. 20 min.

Akc. banku fr.-austr.	—·—	Węg. Ostbahn	·—
„ węgier. kredyt.	115 —	Galic. Indemniz.	83·—
„ anglo-austr. B.	77.—	1864 Losy	134·50
„ Unionbank	53·50	Franco-H.-Bnk	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	206·—	Verkehrsbank	79 —
„ „ północnej	181.75	Tureckie losy	17·60
„ „ południowej	74 50	Baubank	—.—
„ „ alföldskiej	96·—	Staatsbahn	237·—
„ „ Elżbiety	138·—	Bankverein	58·—
„ „ lwow.-czern.	111.75	Wiener Bauver.	1·54
„ „ węg. półn.	91.—	Węgierskie losy	73·40
„ „ Rudolfa	104 —	Marki niem.	61 10
Wiener Baugesell,	—·—		

Usposob.: ——

Paryż, 3% renta 71·87; Lombardy 153·—

Berlin,	mark		mark
Rossyj. noty bank.	251 10	Staatsbahn	—·—
Akcje kredytowe	231.50	Kolej rumuńska	13 10
Lombardy	121·50	Austr. banknoty	162 95
Galicyjskie	83·80	Usposob.: —	

Telegramy zbożowe, Wiedeń 24 stycznia. Okowita 33·00—. Buda-Peszt. Pszenica 12·75 — 12·80. Pszenica na jesień 10·50 10·55 Berlin. Pszenica na kwiecień 228·—, żyto loco 161, żyto na paźdz.-listop. 52·90, okowita loco 54.80. — Szczecin. Pszenica na jesień 227·50 — pszenica na wiosnę 208·— — —·— rzepak 358·— mark.

Przyjechali do Lwowa.

Hotel Zorża. B. hr. Komarnicki z Sassowa, J. Padlewski z Wybranówki, W. Postruski z Wojniłowa, L. Rychlicki z Bronicy, K. Tuczyński z Skoryk.

Hotel angielski. A. hr. Golejewski z Harasymowa, St. Duniewicz z Nowoszyc, Z. Słonecki z Jurowca, H. Treter z Laszek, J. Zawadzki z Wołoszkowic.

Hotel krakowski. A. Walter z Nadwórny, W. Obertyński z Laszek, J. Papara z Batiatycz, M. Pietrzański z Laszek, W. Woźniak z Łańcuta.

Hotel Langa. M. Seif z Wiednia, H. Wolf z Wiednia, A. Riesenfeld z Weisskirchen, M. Eisenberg z Bukaresztu, Ph. Galastas z Bukaresztu.

POCIĄGI KOLEJOWE:

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: o godzinie 5 minut 30 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 9 minut 25 wieczór (pociąg osobowy); o godzinie 10 minut 35 przed południem (pociąg mięszany).

Z Czerniowiec: o godzinie 9 minut 55 w wieczór (pociąg pospieszny): o godzinie 3 minut 40 rano (pociąg mięszany); o godzinie 2 minut 50 popołudniu (pociąg mięszany).

Z Stanisławowa (na Stryj): o godzinie 7 minut 58 wieczór (pociąg nr. 2); o godzinie 8 minut 52 (pociąg nr. 4).

Z Podwołoczysk (na dworzec w Podzamczu): o godzinie 2 minut 54 rano (pociąg osobowy); o godzinie 3 minut 8 popołudniu (pociąg mięszany).

Z Podwołoczysk (na dworzec lwowski główny): o godzinie 10 minut 33 wieczór (pociąg pospieszny); o godzinie 8 minut 25 rano (pociąg osobowy); o godzinie 3 minut 43 popołudniu (pociąg mięszany).

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: o godzinie 11 minut 3 przed północą (pociąg pospieszny); o godzinie 4 minut 40 rano (pociąg osobowy); o godzinie 4 minut 45 popołudniu (pociąg mięszany).

Do Czerniowiec: o godzinie 6 minut 25 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 11 minut 25 wieczór (pociąg mięszany); o godzinie 12 minut 30 z południa (pociąg mięszany).

Do Stanisławowa (na Stryj): o godzinie 6 minut 5 rano (pociąg nr. 1); o godzinie 5 minut 10 wieczór (pociąg nr. 3).

Do Podwołoczysk (z Podzamcza): o godzinie 11 minut 4 wieczór (pociąg osobowy); o godzinie 12 minut 11 w południe (pociąg mięszany).

Do Podwołoczysk (z głównego dworca): o godzinie 6 minut 0 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 10 minut 37 wieczór (pociąg osobowy); o godzinie 11 minut 45 w południe (pociąg mięszany).

Pory niniejszego rozkładu jazdy odnoszą się do południka peszteńskiego, godzina 12 w Peszcie odpowiada godzinie 12 minucie 20 we Lwowie.

Właściciel i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski. Druk Kornela Pillera.